

SŁOWO

WILNO, Wtorek 27 października 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80358. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKESZTY — Bufet Kolejowy.
OLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, f. Juczeńska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem

CHARAKTERYSTYKA AKTU OSKARŻENIA

Akt oskarżenia przeciwko przywódcom Centrolewu zawiera 95 arkuszy i skutkiem tego możemy go tutaj tylko omówić i scharakteryzować, bez podawania w całości. Według aktu oskarżenia odpowiadają z winy: Herszvel Herman Liberman lat 61; Norbert Barlicki lat 50; Stanisław Dubois lat 30; Mieczysław Mastek lat 38; Adam Pragier lat 43; Adam Ciołkosz lat 29; Władysław Kiernik I. 51; Wincenty Witos I. 56; Kazimierz Bagiński I. 40; Józef Putek I. 33, Adolf Sawicki I. 33, za to, że

„w okresie czasu od 1928 roku do 9 września 1930 r. po wzajemnym porozumieniu i działając świadomie przygotowali zamach, którego celem było usunięcie przemocy sprawującego w Polsce władzę Rządu i zastąpienie członków jego przez inne osoby, wszak że bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego”.

Jako środki do tego celu, akt oskarżenia wymienia: wytwarzanie w masach nastrojów rewolucyjnych przez wyzywanie do nieposłuszeństwa władzy, nieplacenia podatków, przez wyszydzenie, ośmieszanie Rządu, jak również szkolenie i uzbrajanie kadr rewolucyjnych i organizowanie zbrojnego marszu na Warszawę, którego celem w dniu 14 września 1930 r. były krwawe wystąpienia w 22 miastach polskich.

Wzrosty wystąpienia te jednak miały miejsce już po aresztowaniu posłów i załamaniu przez te aresztowania organizowanej przez Centrolew akcji rewolucyjnej w większej skali.

Dla charakterystyki, w jaki sposób Centrolew organizował ponizanie i dyskredytowanie Rządu w masach, akt oskarżenia cytuje szereg ustępów ze skonfiskowanych w swoim czasie organów Centrolewu, jak „Pobudka”, „Robotnik”, „Głos Kobiet”, „Chłopska Prawda”, „Naprzód”, „Wola Ludu”, „Piast”, „Chłopski sztandar”, „Wyzwolenie”, „Gazeta Chłopska”. Były to wszystkie organy legalne, lecz prócz nich Centrolew wydawał prasę nielegalną: „Biuletyn informacyjny”, wydawany z notatką „Miejsce postojów...” — poczem następowała data i wezwanie: „Skąd wzięłeś, nie mów, powiel na maszynie i puść dalej”. Zarówno w tej prasie legalnej, jak i w nielegalnej, reprezentującej wszystkie stronnictwa wchodzące w skład Centrolewu zywano najwyraźniej i najkonkretniej do rewolucji społecznej i obalenia Rządu. Setki cytat twierdzą o tem niezbicie.

Pozwolimy sobie tutaj zwrócić uwagę, że w społeczeństwie rozpowszechnione jest przekonanie, że za frazesem rewolucyjnym naszych lewicowców nie zawsze idzie czyn rewolucyjny. Przekonanie to nie powinno jednak wpływać na wymiar sprawiedliwości. Skoro poseł stronnictwa wzywa na wiecu podmiejskim, lub wiejskim lud do rewolucji, to bardzo duży procent tego ludu wierzy, że słowa jego są szczerze. Nie można zapoznać niebezpieczeństwa rewolucyjnego frazesu! Rzecz inna, że zestawienie tego, co oskarżeni mówili na wiecach z tem, co oświadczyli na badaniu u sędziego śledczego, wykazuje całą małoduszność, całą małość tych ludzi.

Więc naprzykład według aktu oskarżenia popartego ogromną ilością świadków, [taki naprzykład Norbert Barlicki oświadcza na wiecach, że „Piłsudski powinien wisieć na stryczku, że on, Barlicki żyje jasnie wielmożnemu panu Piłsudskiemu, ażeby go jasny piorun trzasł”, oświadcza, że „legionu to bzdury”, że „Do walki o władzę należy iść z bombami”,

„urządźmy krwawą rozprawę” nie tylko temu półobłąkanemu tyranowi i jego ministrom, lecz ich rodzicom, zom, dzieciom, kochankom”, — a ten sam Norbert Barlicki u sędziego śledczego oświadcza dosłownie co następuje: „Jeżeli w przemówieniach swoich używał czasami słów, że walka przenosi się na ulicę, to miał na myśli, iż społeczeństwo zaczyna interesować się położeniem kraju”.

Wogóle należy uznać za zasadę, że im kto więcej wrzeszczał i wymyślał na wiecach, im więcej groził rewolucją, stryczkami i lataniami, tem większym okazał się barankiem przy składaniu zeznań u sędziego śledczego. Taki odrażający przykład braku godności osobistej, jaki widzieliśmy w wypadku posła Barlickiego, zobaczmy także u innych:

Posel Stanisław Dubois w dniu 7 listopada 1928 roku na wiecu w Białymstoku oświadcza, że „proleterjat obchodzi swe święto w dniu 7 listopada, a burżuazja 11 listopada”, że „jak będzie potrzeba to P. P. S. wystąpi jak lawina i wszelkie zakusy rządu Piłsudskiego znieść z powierzchni ziemi”. W dniu 1 listopada 1929 r. poseł Dubois rozmawia tak tłum, iż gdy woła „precz z Piłsudskim, precz ze zdracą”, to tłum woła „śmierć zdracom”. Tak samo w dniu 10 listopada 1929 r. poseł Dubois swoim niesłychanym przemówieniem doprowadza tłum, że powstają okrzyki „rozplatać mu brzuch, bić głinę, oni piją naszą krew”. Po tych wszystkich krwawych i demonicznych przemówieniach poseł Dubois płaszczy się u sędziego śledczego i przyznaje się do przewinienia, że „być może”, „mógł mówić, że Marszałek Piłsudski odstąpił od linii wytkniętej przez Okręg i Mireckiego”.

Posel Pragier na zeznaniu u sędziego śledczego przedstawił swą działalność, jako omal, że nie filozofia. Mianowicie wytłumaczył: „Jeżeli kiedykolwiek przemawiał na zebraniach w kwestii 562 milionów to podnosił, że miało miejsce nie kraść, ale przekroczenie budżetu”.

Teraz zacytujemy in extenso zeznanie jednego z bohaterów brzeskich, nad którym tyłu ludzi się rozczuła. Mianowicie Adolf Sawicki oświadcza co następuje: „Zaraz po wejściu do Sejmu proponował pułkownikowi Sławkowi przyjąć go do klubu B.B.W.R. Ponieważ nie otrzymał odpowiedzi wstąpił do klubu stronnictwa chłopskiego. Na krótko przed rozwiązaniem Sejmu proponował wojewodzie Kościłkowskiemu współpracę z Rządem. Był w tej sprawie u referenta Wysockiego. Politykę prowadził radykalną, lecz do Rządu ustosunkowywał się życzliwie”.

Ten „życiowy stosunek” do Rządu nie przeszkodził temu indywiduum wołać w dniu 5 czerwca 1930 r. w Knyszynie: „nasza sprawiedliwość w widłach, i kosie i domowej wojnie, że nie należy płacić podatków i dawać rekruta, a wówczas będzie sprawiedliwość”, że „najwyższy czas by chłopci wzięli za kosy i widły i obalili obecny rząd”, że „poczynając od starostów do ministrów wszyscy są złodziejami”, „tych, którzy rządzą trzeba wieszać na latarniach i stawiać pod ściankę”.

W podobnie małodusznym, odrażającym świetle rysują się nam na tle aktu oskarżenia i inni bohaterowie ludowi. Jedynie Witos i Kiernik w zeznaniach przed sędzią śledczym nie wykazują płacziwo-przepraszających nastrojów i wreszcie jeden jedyny Bański odważnie przyznaje się do wi-

ny, dyktując zeznanie: „Centrolew uważał za swój obowiązek być przygotowanym do objęcia rządów, gdy Rząd sprawujący władzę sam ustąpi, lub zostanie obalony”.

Wszyscy inni posłowie Centrolewu twierdzą, iż zamiary ich ograniczały się do obalenia Rządu w sposób legalny. Czemu tego nie uczynili w Sejmie, w którym opozycja posiadała większość, i w którym do uchwalenia wotum nieufności mieli dziesiątki okazyj, tego nam akt oskarżenia nie powtarza. Natomiast akt oskarżenia stwierdza, iż osadzeni w Brześciu, przywódcy Centrolewu stanowili centrum, stanowili główną sprężynę w przygotowaniu „marszu na Warszawę”, który miał mieć miejsce w dniu 14 września 1930 r. i jedynie aresztowanie ich w dniu 9 września 1930 r., a więc na 5 dni przed projektowanym zamachem, akcję tę rozbiło doszczętnie.

Nie mogąc nawet w grubszych zarysach streścić aktu oskarżenia, musimy jednak wspomnieć o bojkotach, które Centrolew posiadał. Naprzykład ogólna liczba członków bojkówki warszawskiej P.P.S. wynosiła 800 ludzi. Bojkówka ta dzieliła się na grupę A i grupę B. Odbijały się w tych grupach wykłady o walkach ulicznych, członkowie musieli znać topografię

PRZEBIEG PIERWSZEGO DNIA PROCESU

W Warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś największy proces polityczny b. więźniów brzeskich. Przebieg pierwszego procesu przywódców Centrolewu nie wywołał większego zainteresowania. Kultury Sądu Okręgowego są dostępne dla wszystkich interesantów, dostęp na pierwsze piętro jest wolny, dopiero przed salą rozpraw ustawiony jest posterunek policyjny i tu zdane jest okazanie biletu wstępu. Tu u wejścia na ławach rozsiedli się grupy interesantów, rozmawiających cicho i monotonnie o swoich sprawach. W całym gmachu sądowym normalny tok pracy. Od czasu do czasu z sali rozpraw wychodzi ktoś z publiczności, nikt go nie obserwuje, nikt go nie zarzuca pytaniami jak to zwykle ma miejsce podczas fascynujących procesów. Na twarzach ani śladu zainteresowania. I tak też pozostanie na wygląd dziedziniec przed sądem. Nikt

ulic Warszawy, rozmieszczenie komisarjatów policji państwowej, sposoby rozbrajania policji, zdobywania komisarjatów, przecinania linii telegraficznych i telefonicznych, budowanie barikad. Były wykłady o obchodzeniu się z materiałami wybuchowymi, przy czym demonstrowano materiał wybuchowy. Bojówki te wydawały też odezwy do policjantów, do wojska, do oficerów. Taka odezwa do policji brzmi:

„U władzy stoi rząd pawnej prowokacji. Robotnicy coraz częściej będą wychodzić na ulicę demonstrować. A was używają do obrony tych, którzy łamią prawo. Czy to jest rola policjantów, którzy poszli na służbę, by strzec prawa i chronić społeczeństwo. I kto was do tego zmusza. Komendant Główny „Brutalny kula”. Nie dajcie się użyć za ślepe narzędzie w walce z naszymi braćmi robotnikami i jeśli już nie możecie jawnie stanąć z nami przeciw waszym dowódcą, to przynajmniej neutralność wasza po winna się ujawnić w całej pełni”.

SKŁAD SĄDU.

Skład sądu jest następujący: przewodniczący p. Hermanowski, Rykaczewski, Leszczyński oraz jako sędzią zapasowy Łaskiewicz. Oskarżają wiceprokuratorzy Grabowski i Rauze. Na ławie obrończej zasiadło kilkunastu przedstawicieli adwokatury. Świadków oskarżenia powołało 186. Wraz ze świadkami obrony liczba świadków i biegłych, których przesłuchał sąd, wyniesie 460 osób.

Nie broni tu wstępu. Na trawnikach, tworzących ramy chodnika, dwóch ogrodników spokojnie sadzi młode drzewka i krzewy. Tuż przed otwartą na rozciętą bramą, na ulicy Miłowej stoi policjant, który każdemu kto pyta, gdzie się odbywa proces przywódców Centrolewu, wskazuje uprzejmie wejście.

POCZĄTEK ROZPRAWY

Około godz. 9—ej zjawia się pierwszy z oskarżonych poseł Dubois, który odtąd pełni obowiązki gospodarza ławy oskarżonych, witając przybywających kolegów. Rozsładają się oni wygodnie, rozkładają teści, papiery, notatki.

Na ławie obrońców 19 adwokatów. O godzinie 10 min. 10 wchodzi Sąd w zwiększonym komplecie 4-ch osób. Czwarci sędzią będzie się przysłuchiwał rozprawom w charakterze zastępcy na wypadku, gdy ktoś z kolegium sędziów zachoruje.

Przeniesienie prochów królewskich

Przeniesienie prochów królewskich z krypty do specjalnych na ten cel przeznaczonych pomieszczeń, rozpoczęło się w sobotę 24-go b. m. Wobec pewnych nieścisłości w naszej informacji, zamieszczonej w numerze niedzielnym, z mlarodajnego źródła otrzymujemy wyjaśnienie co do przebiegu tych prac, które zakończone zostały wczoraj.

Gdy w sobotę rano rozpoczęły się prace w krypcie w obecności J. E. ks. biskupa Michałkiewicza, vice-wojewody Jankowskiego, ks. prałata Sawickiego, konserwatora p. Lorentza, profesorów Relchera, K. Opoczyńskiego, J. Hłaski, Kłosa, Ruszczyca, Morełowskiego, Limanowskiego, Słodzińskiego, ks. Słodzińskiego i p. Jerzego Hoppena, p. Peksy, Michała Brenszteina oraz L. Uziembły, w trakcie przeniesienia szczątków króla Aleksandra do prowizorycznej trumny drewnianej, znaleziono z prawego boku miecz pogrzebowy. Część rękojści (jelce) była już widoczna przedtem, sądzono jednak, że jest to jedno z żeber. Kiedy podjęto ową widoczną część okazało się, że nie jest to zebro lecz rękojść miecza, którego zachowana część wynosiła około 1 mtr. długości. Oczywiście, miecz był znacznie dłuższy lecz dolna część ostrza uległa całkowitemu zniszczeniu i nie

pozostało po niej ani śladu. W tymże czasie jeden z robotników zawiadomił, że znalazł pod posadzką na głębokości 1 mtr. 20 cm. w pobliżu lewego filaru od wejścia monetę srebrną pochodzącą z czasów króla Aleksandra.

W sobotę i poniedziałek przeniesiono szczątki króla Aleksandra i królowej Elżbiety do trumien prowizorycznych, w których będą spoczywały do czasu wybudowania mauzeum, gdzie zostaną złożone w trumnach mieczach, wykonywanych na specjalne zamówienie.

Korona, złoty łańcuszek oraz tabliczka z trumny królowej przeniesione były już w sobotę dnia 24 b. m.

Podczas szczegółowego przeszukiwania miejsca, w którym spoczywała trumna królowej, odnaleziono złoty medalion z wizerunkiem króla Zygmunta Augusta oraz złoty pierścionek z kamieniami (przypuszczalnie diamentami), ułożonymi w kształcie lilij. Szczątki królowej Elżbiety umieszczono obok szczątków króla Aleksandra, znalezione zaś przedmioty przy koronie, tabliczce i łańcuszku, w specjalnych pomieszczeniach, przeznaczonych na ten cel w Bazylice.

Resztki drewnianych trumien i ich okucia złożone zostały do specjalnych skrzyń.

Sensacyjna mowa Mussoliniego

NOWA DEKLARACJA NA RZECZ REWIZJI TRAKTATÓW. — DOPEŁNIENIE WIZYTY WŁOSKIEJ W BERLINIE

NEAPOL. PAT. — Mussolini wystąpił z balkonu pałacu rządowego przemówienie do olbrzymich tłumów, zebranych na placu i przyległych ulicach. Mówiąc o stosunku partii faszystowskiej do zagadnień polityki światowej, premier m. in. powiedział:

„Minęło 9 lat od chwili, kiedy Italia faszystowska postawiła w Londynie problemat odszkodowań i długów wojennych w tej formie, w jakiej sprawa ta znajduje się dziś na porządku dziennym. Czy można mówić o równości prawnej wśród narodów, gdy z jednej strony znajdują się ci, którzy są uzbrojeni od stóp do głów, a z drugiej strony państwa, skazane na stan rozbrojenia? Czy można mówić o odbudowie Europy, jeżeli nie będą zmodyfikowane pewne klauzule traktatu pokojowego, które doprowadziły całe narody do kłeski materialnej lub rozpaczy? Ile czasu musi jeszcze minąć, ażeby przekonano się, że w systemie gospodarczym współczesnego świata jest coś, co zawodzi, a może nawet załamuje się? Oto są ściśle dyrektywy, przy których realizacji służy się prawdziwemu pokojowi,

który może znać tylko jedną sprawiedliwość”. Następnie omówił premier politykę wewnętrzną faszystów i zakończył scharakteryzowaniem zadań, jakie ma do spełnienia Neapol w dziedzinie rozwoju Italii faszystowskiej.

BERLIN. PAT. — W dniu 26 bm. przed południem prezydent Hindenburg przyjął na audjencji włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego, którego towarzyszył ambasador włoski w Berlinie Orsini Baroni. W ciągu przedpołudnia minister Grandi przyjął przedstawicieli prasy niemieckiej i międzynarodowej, którym m. in. oświadczył, że rząd włoski uważa odbudowę Niemiec za rzecz konieczną, zarówno ze stanowiska interesów europejskich, jak i całego świata. Nadchodzący rok stawia przed wielkimi i trudnymi zadaniami — podkreślił minister — których rozwiązanie cały świat oczekuje z wielkim napięciem. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa zbrojeń oraz w związku z tem próby rozwiązań, jakie muszą być badane na konferencji rozbrojenia-owej.

Przewodniczący przystępuje do ustalenia personalii oskarżonych: Lieberman oświadcza, że jest wyznania mojżeszowego, Barlicki ewangelickiego, Mastek z zawodu ślusarz, Witos posiada majątek 15-morgowy, Kiernik dom, Putek również nieruchomości miejskie.

INCYDENT

Adwokat Berenson, intencją ławy obrończej oświadcza: „Proszę Wysokiego Sądu o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że jeden z protokulantów, zasiadających przy stole sędziowskim, jest czynnym funkcjonariuszem policji, komisarzem czy też aspirantem. Jeżeli tak, to obrona musi przeciwko temu zaprotestować”. Przewodniczący: „Muszę stwierdzić, że aplikant Lejzerman jest funkcjonariuszem policji, jednak został on powołany jedynie do funkcji wstępnych na czas zalewania formalności, na czas zeznań będzie on zastępował przez głównego protokulanta”.

Adwokat Berenson: „Incydent uważam za wyczerpany”.

Po przerwie adw. Berenson w imieniu ławy obrończej oświadcza, że obrona nie godzi się na odczytanie zeznań świadków, którzy nie stawili się, a to z tego powodu, że są tacy świadkowie, którzy wcale nie byli badani, albo byli badani tylko przez policję. Przytem obrońca stwierdza, że też dziwne mu się wydaje, że starosta Konrad Dynow-ski prosi o zaliczkę w celach służbowych, gdyż dla braku środków nie może przyjechać.

Następnie zabiera głos adwokat Dąbrow

ski, który stwierdza, że akt oskarżenia zawiera cały szereg usterek: nie wskazuje miejsca popełnienia czynu, co jest nieodzownym wymogiem, następnie, że oskarżeni nie są świadomi przed jakim zarzutami mają się bronić. Oskarżeni stoją pod zarzutem winy zbiorowej, a własne winy oskarżonych nie są indywidualnie wymienione w sentencji. Wobec tego obrońca wnosi o dokonanie poprawek w akcie oskarżenia i odroczenie procesu. Niezależnie od tego podnosi zarzut o niewłaściwość sądu w Warszawie. Skoro miejsce czynu nie jest określone wybró sądu w Warszawie jest rzeczą dowolną, natomiast jasne jest, że miejscem przestępstwa, jest to miejsce kongresu krakowskiego i wnośi o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych w Krakowie.

Na to przewodniczący zauważa, że skargę tego rodzaju już rozpoznano i oddalono w swoim czasie. Mimo to adw. Dąbrowski oświadcza, że obronie przysługuje prawo ponownego podniesienia tej sprawy.

Następnie prokurator Grabowski oświadcza, że co do świadków można się porozumieć z obroną i stwierdza, że akt oskarżenia aż nadto drobiazgowo wskazuje miejsce przestępstwa. Miejsce przestępstwa jest bardzo duże. Oskarżeni jednak pod sąd są oskarżeni o przygotowywanie akcji przewrotowej wobec tego miejscem centralnym oskarżenia musi być to miejsce, gdzie się mieściła organizacja kierownicza, gdzie się mieścił sztab Centrolewu i gdzie miało osiągnąć skutek. W tym wypadku odpowiedź może być tylko jedna: Warszawa.

Zabiera głos adw. Szurlej, który polemizuje z prokuratorem i stara się udowodnić, że miejsce ewent. przestępstwa jest Kraków, jak również, że pierwsze postępowanie rozpoczęło w Krakowie, wreszcie oświadcza, że w danej chwili należałoby umożliwić rozpatrzenie sprawy przez sąd przysięgłych w Krakowie.

Zabiera głos adw. Dąbrowski, który raz jeszcze żąda rozprawy w Krakowie i oświadcza, że oskarżeni chcą stanąć przed forum sądowym i po tem, co przeszli tego forum są dowodem szukają.

Obrona zaznacza, że wobec następujących się wątpliwości, gdzie toczyć się rozprawa winna przeważać koncepcja sądów przysięgłych, gdyż w dzielnicy małopolskiej właśnie sądy przysięgłych predestynowane są do rozpatrywania tego rodzaju spraw, jak niniejsza.

Komplet sędziów po naradzie wniosł obronę pozostawia bez uwzględnienia i przy stepuje do odczytania aktu oskarżenia.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało z półgodziną przerwą do godz. 5 min. 30 po południu. Akt oskarżenia odczytywał kolejno: przewodniczący Hermanowski oraz wotanci Rykaszewski i Leszczyński. Zakończenie aktu oskarżenia zawierające streszczenie zeznań oskarżonych oraz konkluzję aktu oskarżenia odczytał przewodniczący Hermanowski, który z kolei zamierza przystąpić do krótkiego przesłuchania wszystkich oskarżonych w kierunku pytania, czy poczuwają się do winy.

Na wniosek obrońcy Berensona, Sąd zgodził się na odroczenie przesłuchania oskarżonych i w tym celu zarządził przerwę do wtorku do godz. 9 min. 30 rano.

Podczas odczytywania aktu oskarżenia ławy publiczności i obrońców świeciły pustkami. Pozostało na sali zaledwie kilku obrońców, natomiast wszyscy oskarżeni z obowiązku pozostali na sali aż do końca rozprawy.

Z wizytą u ostatnich powstańców Konferencja Hoovera z Lavalem

KOMUNIKAT OFICJALNY

Możliwość przedłużenia moratorium dla odszkodowań.—Utrzymanie parytetu złotowego.

WASZYNGTON. PAT. — Komunikat oficjalny, ogłoszony po zakończeniu rozmów Hoovera z Lavalem, ma następujące brzmienie:

Tradycyjna przyjaźń Stanów Zjednoczonych i Francji, nieistnienie jakichkolwiek sporów między naszymi dwoma rządami, tradycja długotrwałej współpracy na rzecz pokoju świata, tradycja, której pakt Briand-Kellogg dodał ostatnio nowego blasku, czyni możliwym i wskazanym zbadanie wszechstronne liczących problemów, w których oba rządy są zainteresowane. Obowiązkiem mężów stanu jest nie zaniedbywać żadnego środka praktycznej współpracy dla wspólnego dobra. Zasadą jest, że oba rządy nie będą wchodziły w relacje, które mogłyby być dla nich szkodliwe.

obecnej depresji, tak zgrabnej dla wielu krajów. Pełne zaufania stosunki między rządem amerykańskim a rządem francuskim są zasadniczym elementem naszego zwycięstwa. Podjęliśmy przy padające nam w udziale zadanie w duchu całkowitej szczerości. Postępy, jakie osiągnęliśmy, są realne. Zbadaliśmy całokształt położenia gospodarczego świata, międzynarodowe stosunki, z nim związane, problemat dotyczący projektowanych obecnie konferencji w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń, oddziaływanie depresji na sprawę spłaty długów między państwami, zagadnienie stabilizacji międzynarodowych stosunków, wymiany i inne drobne kwestie gospodarcze i finansowe.

Szczere i serdeczne rozmowy pozwoliły nam zdać sobie sprawę w spo

sób jak najbardziej szczegółowy z istotnych rozważanych problemów. Nie zamierzaliśmy bynajmniej angażować naszych rządów, lecz raczej szukać na terenie paktów dla każdego z obu krajów środków działania, najbardziej skutecznych w jego własnym zakresie. Jesteśmy wspólnie zdecydowani dążyć do tego, ażeby konferencja w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń nie pominęła wielkiej sposobności, jaka się na darza i aby postrafiła spełnić to, co stanowi istotne zadanie w dziedzinie mocnej i trwałej organizacji pokoju.

Co do zobowiązań między państwowych, uznajemy, że przed wygaśnięciem rocznego moratorium Hoovera może być potrzebne zawarcie układu na okres depresji gospodarczej, układu, co do warunków którego oba rządy czynią wszelkie zastrzeżenia. Inicjatywę tego porozumienia powinny podjąć mocarstwa europejskie, szczególnie w tej sprawie zainteresowane, w ramach radów, będących w mocy przed 1 lipca 1931 r.

Zajmowaliśmy się specjalnie głównymi środkami, dzięki którym nasze rządy mogłyby przystąpić do sprawy odbudowy równowagi gospodarczej i zaufania. Jesteśmy przedewszystkiem przekonani o doniosłości utrzymania stałego kursu walut, jako podstawowego elementu odbudowy normalnego życia utrzymania parytetu złota we Francji i Stanach Zjednoczonych stanowi czynnik pierwszej wagi.

Będziemy w dalszym ciągu badali wszelkie metody, mogące doprowadzić do ustalenia kursu walut. Jakkolwiek krótki okres czasu, jakim rozporządzaliśmy nie pozwolił nam na sformułowanie określonych programów, to jednak mogliśmy stwierdzić, że rozważaliśmy pod tym samym kątem widzenia istotne problemów gospodarczych i finansowych. Taka identyczność poglądów może być ułatwić obu rządów prowadzenie skutecznej akcji.

HOOVER NIE MÓWIŁ O REWIZJI TRAKTATU WERSALSKIEGO

WASZYNGTON. PAT. — W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w prasie, jakoby prezydent Hoover proponował rewizję traktatu wersalskiego, ukazało się oświadczenie z Białego Domu, stwierdzające, że „prezydent Hoover nie podobnego nie mówił”.

ROZMOWY WASZYNGTONSKIE W OŚWIETLENIU PARYSKIM

PARYŻ. PAT. — Z wiadomości, jakie po za oficjalnym komunikatem nadeszły do Paryża, należy wywnioskować, że wyniki rozmów waszyngtońskich dadzą się określić jak następuje:

Stany Zjednoczone, które odczuwały obawę z powodu możliwego zachwiania się dolara, otrzymały poważne pod tym względem zapewnienie.

Wycofywanie złota poddane zostanie kontroli, która wpłynie niezawodnie na uspokojenie nerwowości, panującej na giełdzie nowojorskiej. Francja otrzymała od Ameryki zapewnienie, że „bomba z 20 lipca r. b. nie powstanie bez naradzenia się z Francją”. Prezydent Hoover nie zaproponuje nowego przedłużenia moratorium, nie zażąda on również rewizji planu Younga, a wszelkie wyłaty między państwami prowadzone będą w granicach planu Younga przy ściśle poszanowaniu praw Francji do odszkodowań wojennych.

Co się tyczy wystąpienia sen. Boraha, którego opinie dawno były znane, nie odegrało ono właściwie żadnej roli w przebiegu przeprowadzonych między premierem Lavalem i prezydentem Hooverem rokowań — chociażby dlatego, że wszelkie kwestie o charakterze politycznym, które podniósł sen. Borah, były z rokowań tych zgóry wykluczone.

MIN. JAN PIŁSUDSKI ZANIEMOŁ

WARSZAWA. (tel. wł. 26.10.31). Dowiadujemy się, że na czas niedyspozycji Ministra Skarbu p. Jana Piłsudskiego, który zaniemoł na dzisiaj, zastępować go będzie Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu prof. Władysław Zawadzki.

Sąd Najwyższy odrzucił protesty wyborcze

WARSZAWA. (tel. wł. 26. X. 31). Sąd Najwyższy rozpatrywał protest Tadeusza Odrowskiego przeciwko wyborom do Senatu w Województwie Pomorskim oraz dwa protesty prze-

ciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 62: Liga, Ozmiana i Wilejka. Po naradzie Sąd Najwyższy postanowił wszystkie protesty powyższe oddalić, jako nieuzasadnione.

PODATEK DOCHODOWY DLA REJENTÓW I KOMORNIKÓW

WARSZAWA. (tel. wł. 26. X. 31). Uchwalony na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów projekt ustawy o specjalnym podatku od niektórych zajęć zawodowych zmierzając, jak się dowiadujemy, do ustanowienia takiego podatku od dochodów rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników sądowych, a więc od osób pobierających za swe czynności wynagrodzenie określone w drodze publiczno-prawnej i korzystających z tego tytułu przy osiągnięciu

dochodu ze stanowiska uprzywilejowanego. Specjalny podatek od dochodów powyższych wynosić ma 3 proc. od dochodu ponad 12.000 do 16.000 zł., wzrastając następnie progresywnie aż do 25 proc. przy dochodzie ponad 176.000 zł. rocznie. Sumy uzyskane z wprowadzenia tego podatku przeznaczone są na rzecz akcji pomocy dla bezrobotnych.

Nikt nie wie co robić, jak ratować życie.

Lipień na czele garstki kamratów usiłuje przebić się przez szeregi nieprzyjaciela. Uciekają brzegiem rzeki.

Trzem tylko udaje się uciec z życiem, a w ich liczbie jest Franciszek Lipień, ranny w rękę.

Uciekają w las. Szukać ratunku we wsi niebezpiecznie. Chłop gotów wydać w ręce siepaczy, a wówczas... Jedyna ostoja, to dwory. Ale gdzie ich szukać?

Posuwających się brzegiem lasu rozbitków spostrzega pikiet koczacki. Znow ucieczka w głąb lasu. Zemdlony ze znużenia i upływu krwi budzi się Lipień sam. Towarzysze zginęli. Może złapał ich koczak, a może leżą gdzieś w zaciśniętym miejscu oczekując nocy.

Głodny, z nieopatrzoną raną, spotyka w lesie blaknącego się też współtowarzysza niedoli. Jest nim członek partii, doktor Jeśman.

Są szarpie i rękaw od koszu, jest lekarz, a więc pierwszy, prowizoryczny opatrunek.

Razem ruszają dalej. Po nieznany los. W ręce dobrych ludzi, lub okrutnego wroga.

Mały pastuszek odprowadza ich do dworu. Jest to Łukawiec Borowskich. Głuch w nim. Tylko pani starsza została.

Krótki odpoczynek i rozbitkowie wracają do lasu, szukać swoich. Znajdują ich. Mało zostało przy życiu, a ta garstka dowodzi teraz Czyżyk. Jak ścigane stadko kryją się na terenie powiatów wilejskiego i boryowskiego.

Jesienią jest już Lipień znow w Wilejce. Aresztowany on i Tomaszewski. Etapem do Wilna. Łukiszki i. na mocy w roku: na bezterminowe wysiedlenie do

Olonieckiej gub. Poprzez Jarosław, Wołogdę. Tu następuje pewien zwrot, raczej zmianna.

Urzednik gubi dokumenty trzech zesłańców. Co robić z nimi, dokąd wysłać?

Gubernator Chomiński (Polak) wysłał do odległego o 600 wiorst Tolbiczegorska, aby po trzech tygodniach sprowadzić zpowrotem i wysłać do miasteczka Pudoż.

Osiem lat spędza tu ciężko pracując. Jedyną ośłodą pogawędki niedzielnej z rodakami. Jest tu p. Ogelbrandowa, Feldman z Osmiańskiego, ksiądz Wojtkiewicz z Wilna.

Ukaz carski, manifest zezwala na powrót i osiedlenie się na terenie Imperium — za iskluczeniem siewiero-zapadnego kraju i stolicznych garadów”.

Piechota, łódzia, „na gape” pociegiem wraca do siebie, do Borowego, aby po kilkudniowym pobycie wyjechać na stały pobyt w Lubelskie.

Dopiero po siedmiu latach wraca do Wilna.

Tu od 52 lat jest urzędnikiem Wil. T-wa Dobroczyńności. Do dzisiejszego dnia.

Dziewięćdziesięcioletni starzec opowiada o swych przygodach tak, jakby miały one miejsce przed dziesiętkiem lat.

Czyż pogłem myśleć, — powiada nam na pożegnanie, że ujrę na własne oczy Polskę, o którą walczyliśmy bezsilni i którą opłakiwaliśmy na Syberji. Niech pan podziękuję wszystkim, którzy o nas pamiętają. Niewiele nas już zostało...

Ale teraz łatwiej umierać. Widziałem Polskę mocną, widziałem wojsko polskie i dzieci do szkoły dące. W. T.

Głośnie echem odbiła się po całej Polsce wiadomość o wniesionym do Sejmu projekcie ustawy o konfiskacie majątków potomków b. powstańców 1831 i 63 roku.

Wiadomość ta omawiana przez wszystkich, siłą rzeczy zwróciła uwagę ogółu na osoby tych, którzy w roku 1863 nie zostali obojętni na zew i poszli walczyć, zdobywać wolność Ojczyzny — na osoby weteranów.

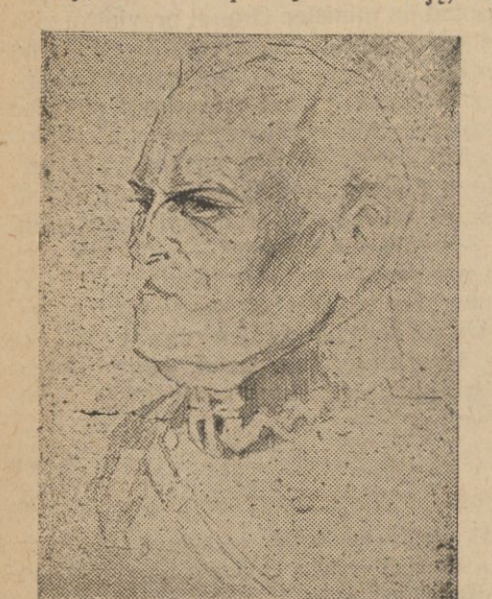
Niestety, na terenie Wileńszczyzny żyje ich jeszcze zaledwie czterech. Trzech, a mianowicie: Franciszek Siekierzyński, Franciszek Lipień i Stanisław Jodko, oraz Edward Czernicki, oszmiańczyk z pochodzenia, w okolicy Landwarowa.

Współpracownik nasz, odwiedził zamieszkałych w Wilnie. Niżej podajemy wyniki tych rozmów.

PODPORUCZNIK FRANCISZEK SIEKIERZYŃSKI

Prezes Związku Weteranów 1863 roku Franciszek Siekierzyński, zanie-mógł.

Od kilku dni nie opuszcza łóżka w mieszkaniu swoim przy ul. Polockiej. — Bardzo to pocziwie z waszej strony, że o nas pamiętacie. Czuję, że



Podporucznik wet. Franciszek Siekierzyński.

wkrótce was opuszczę, może więc ostatni raz opowiem o tem, com widział.

Ale nie opowiedział. Siły opuszczają chorego, utrudniają mowę. Musimy zrezygnować z wysłuchania wrażeń osobistych i za poradą chorego udać się do p. rejenta Hołowni, opiekuna weteranów.

— U nęgo wszystko spisane, a ja i tak więcej nie pamiętam, mówi p. Siekierzyński.

A spisane jest tak: Franciszek Siekierzyński, urodził się w roku 1846 w Masłowicach ziemii Piotrkowskiej. Ukończył szkołę realną w Piotrkowie. W r. 1863 wstępuje do oddziału kosynierów (zdaje się, że Cieszkowskiego). Oddział liczy 200 ludzi.

Walczą jak na bohaterów przystało, to też potyczka pod Łazami otacza oddział nieśmiertelną sławą. Tu właśnie zostaje ranny w rękę Siekierzyński, lecz nie opuszcza szeregów i po opatrunku wraca do kolegów.

Lecz szczęście nie zawsze dopisuje. W Złotym Potoku osaczeni i zdziśniani uchochdzą wobec przewagi nieprzyjaciela.

Będący w argardzie Siekierzyński trafia wraz ze swym przyjacielem Niemcewiczem do niewoli.

Osadzeni w więzieniu w Wieluniu, potem w Cytadeli warszawskiej. Wyrok: jeden rok aresztanckich rot w Wiatce i osiedlenie w Jeniejskiej gub.

Po odbyciu aresztanckich rot, na jednym z t.zw. pieresylnych punktów spotyka ks. Barabasza. Ten wykorzystuje swoje stosunki i uzyskuje zezwolenie gubernatora na osiedlenie w Krasnojarsku. Mało tego. Gubernator, ludzki człowiek, mimo wyraźnego pra-

wa, zabraniającego zesłanym mieszkania w pobliżu: poczty, telegrafów i aptek (dlaczego aptek?), zamyka oczy na to, że inspektor rady lekarskiej dr. Szerchandze zezwala zesłańcowi praktykować w aptece Polaka Zielińskiego.

Manifest o młodocianych przestępcach politycznych pozwala Siekierzyńskiemu wrócić do kraju.

Osiada na stałe w Wilnie, kończy studia i pracuje jako farmaceuta.

Dziś jest właścicielem apteki na Zarzeczu.

Niestety, choroba nie pozwala mu obecnie opuszczać mieszkania, zapewne jednak nie raz jeszcze w uroczyste dni zobaczymy sędziwego weterana ze łzą w oku, obserwującego defiladę wojska.

— Chciałbym jeszcze zobaczyć defiladę, mówił nam, kiedyśmy wyrażali przekonanie, że choroba musi ustąpić. Obyż zobaczył ich jeszcze wiele.

W. T.

PODPORUCZNIK STANISŁAW JODKO

Stanisław Jodko, syn Stanisława i Petroneli z Kamińskich, urodził się w roku 1847 w majątku rodzinnym Pietraszynie pow. lidzkiego.

Jako 16-letni chłopiec, uczeń gimnazjum wileńskiego bierze już udział w życiu konspiracyjnym. Pomaga nieraz ojcu, przenosząc ważne wiadomości do ludzi śledzonych przez policję.

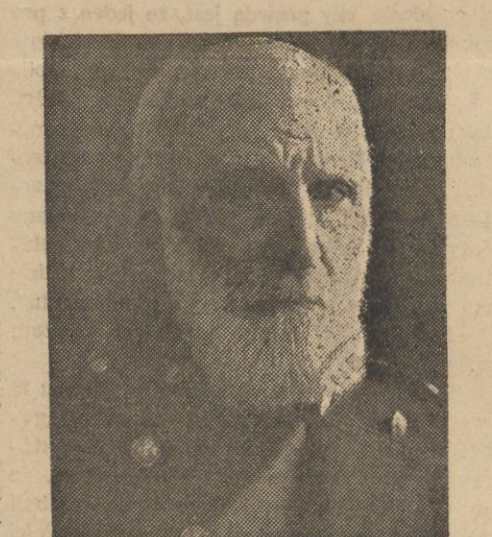
Niezadowolnia go ta praca, stara się więc o przyjęcie do oddziałów walczących z bronią w rękę.

Władze naczelne oceniają szlachetne intencje młodzieńca, lecz z uwagi na młodociany wiek, nie wyznaczają go do oddziału bojowego.

Jako znający doskonale teren i miejscowe warunki zostaje przydzielony do charakteru kurjera do partii dowodzonej przez ziemianina — sąsiada, Henszla, który jest jednocześnie naczelnikiem powiatu.

Pracuje z nim do połowy sierpnia 1863 r. poczem, po przymusowej ucieczce Henszla do Francji, tropionego przez moskali, przechodzi pod rozkaz innych dowódców m. in. Gażyca, ziemianina ze Slonimszczyzny.

Praca młodego kurjera wymagała od niego niemałej odwagi, sprytu, ostrożności, zwłaszcza, że wówczas już ojciec jego śledzony był przez mo-



Podporucznik wet. Stanisław Jodko.

skali. Mimo wszystkie przeszkody doskonale wywiązuje się z poruczonych mu zadań, oddając sprawie niemałe korzyści.

W rezultacie działalność młodego Jodki (obecnego podpor. — weterana) nie została wykryta, ale posłałki spadły na ojca, którego pozbawiono praw i zesłano do Turynska, gub. Tobolskiej.

Po dwóch latach pozwolono mu osiedlić się w Słobodskoję, gub. Wiaczeńskiej, gdzie umarł nie doczekawszy się zezwolenia na powrót do kraju.

Majątek został skonfiskowany, a przedtem jeszcze inwentarz (to, czego nie dało się ukryć) sprzedany z licytacji.

Na szczęście część majątku nie dzie-

dziczona, a dokupiona już przez samego zesłańca i zapisana na wspólne imię małżonków, została zwrócona, a skonfiskowana część oddana w dzierżawę synowi, obecnemu weteranowi. Gospodarzy na ojcowiznie do roku 1912, w którym to zmuszony był sprzedać ojcowiznę. Dziś mieszka w Wilnie ciesząc się dobrem zdrowiem.

Zastajemy go u siebie w mieszkaniu przy ul. Sierakowskiego, czytającego książkę.

Na szczęście jest w stosunkowo dobrych warunkach materialnych, pozwalających żyć spokojnie, obserwując budowę gmachu, do fundamentów którego dołożył ongiś swoją cegiełkę.

Na wspomnienie o znanych projektach (dotyczących majątków skonfiskowanych za udział w powstaniu) macha tylko ze zniecierpliwieniem ręką.

Nic dziwnego, że go ta sprawa denerwuje. Takie ustosunkowanie się do zasług naszych bohaterów, musi boleć każdego, a cóż dopiero tego, co własne życie dla dobra Ojczyzny narażał i poświęcenie się wielkie wielu, wielu innych, na własne oczy widział.

PODPORUCZNIK FRANCISZEK LIPIEŃ

Najstarszym weteranem, z trzech żyjących i mieszkających w Wilnie,



Podporucznik wet. Franciszek Lipień.

jest 90-letni skarbnik Wil. T-wa Dobroczyńności podpor. Franciszek Lipień.

Syn Jana i Katarzyny z Kiewliczów, urodził się w rodzinnym folwarku Borowe pow. Wilejskiego.

Jak cała patriotycznie myśląca młodzież z okresu powstania bierze czynny w nim udział.

Jest urzędnikiem skarbowym w Wilejce. Razem z kolegą biurowym Stańczykiem, nawiązując kontakt z powstańcami i po zaopatrzeniu się w broń, uciekają „do lasu”.

Trafiają do partii Kozieł-Poklewskiego, właściciela majątku Wielki Serwec.

Partia kryje się w lasach tropiona przez wojska moskiewskie. Jest słaba liczebnie i niezbyt dobrze uzbrojona.

Jaka taka dubeltowa, pistolet zarzdzewiały w lamusie, lub kosa (kosynierów jest zaledwie kilkunastu).

Prawą ręką i zastępcą dowódcy partii jest zbiegły z armii carskiej pułkownik Czyżyk. On tu zamierza przeprowadzić musztrę, cóż, kiedy warunki na to nie pozwalają, carskie oddziały myszczą po całym kraju.

Pewnego dnia, w pobliżu wsi Władki, oddziałek Poklewskiego zostaje osaczony. Osaczony w momencie przeprawy przez ląg.

Oslabieni liczebnie, przyparci do rzeki, giną niemal wszyscy.

Ginie dowódca przesyty kula rosyjską, a zastępca jego pułkownik Czyżyk pozostaje z ręką. Nie zdążył się jeszcze przeprowadzić.

Powstaje popłoch, zamieszanie.

Bajstruki i prymaki

Możnaby temu teljetonowi nadać podtytuł: coś na temat literatury i życia, a motto podobnie chytre i łacińskie: scribitur ad narrandum, non ad probandum. Zastrzegłszy się w ten sposób perfidnie, można rozpocząć tak:

Ziemia Nowogrodzka jest piękna, malowana złochem, otulona w sentyment i romantyzm. Przyjemnie jest przejechać się jej piaszczystymi drogami w kołysaniu i w skrzypie tarantasa, jak to marzy Podhorski-Okołów o swej jedynej Białorusi. Może przyjemnie jest jeszcze przemknąć po jej nielicznych nowych szosach mocnym Buickiem, zdaleka i fragmentarycznie chwytając spragnionemu oczyma jej krajobraz, inny od widzianych dotychczas. Na krajobraz ten bowiem nauczyliśmy się patrzeć po przez karty Pana Tadeusza już wówczas, gdyśmy go jeszcze nie widzieli.

A lud tutejszy? Prosty i szczerzy lud, który nasi chłopcy od czwartej gimnazjalnej poznają wciąg, po dziś dzień, z gawęd Syrokomi i opowieści pocziwego Chodźki, zamykając swe studia etnograficzno-krajoznawcze egzaminem naturalnym z „Nad Niemnem”. Bohatyrowicze... Dumny An-

zelm, urodziwy Janek, heroiczny Jerzy, ginący za ojczyznę w roku 63... Gdzie ich szukać i gdzie się podział niepiśmienny linika wioskowego? Hej, łza się kręci...

Niepiśmienny czyta dziś w szkole pod kierunkiem bladej (163 zł. miesięcznie) pani. „A gdy poszedł Stach na wojnę”, wróciwszy zaś do domu, wyciąga Tajnego Detektwa. Egzaltowana blada paniąka studiując pilnie metody nauki języka ojczystego i dowiaduje się z niej, że „treść czytanka musi się ściśle wiązać z zabawą dziecka, z jego pracą, z życiem rodzinnym i koleżeńskim”. Zgodnie z tą instrukcją czytuje w gronie dziesięcioletnich Kastusów i Maniek z przepisowego podręcznika wzruszającą bajeczkę o murzyniakah, które

Nietylko już paznokcie, Ale i czoło, usta, włos, Palce i ręce aż po łokcie, Ba! w atramencie mają nos!

Fe, jak to nieładnie! Nieprawdaż, drogie dzieciaki! — zapytuje radośnie blada paniąka, a drogie dzieciaki wybiegają na pauzę przed szkołę i rzędem, jedno obok drugiego, robią pipsi wzdłuż drogi. Wprawdzie naturalna non sunt turpia, jednak uderzyło mi to oryginalne wprowadzanie w życie zasad porządku i higieny, Kołpienica, to prze-

cież wieś niebylejaka: o dziesięć kroków cerkiewka na wzgórze, szkoła przy „ludnym gościńcu”, na nim stała komunikacja autobusowa. W chacie — walał, gdzie chce, ale tutaj postawie koniecznie dwie ubikacje: dla pań i dla panów. Jeżeli za szkołą niema miejsca, bo zaczyna się czyjaś łaka, no to ostatecznie przed nią, niby dwa pylony, strzegące wniścia do świątyni (wiedzy). Ale garderoby muszą być, chociażby ze zwykłych desek sosnowych, z sercem, wyciętem w dźwierzech.

Zwróciłem na to uwagę memu wóz nicy, tutejszemu chłopu. Zaczął coś gadać, trochę się sumitować, trochę skłópowitować, modrokoła dziatwie. I w jego potajankach wpadło mi w uszy słowo: bajstruki. Słyszałem je już kiedyś, ale nie zwróciłem na nie większej uwagi. Coś lokalnego. Tym razem wszakże, jako że nie jestem tutejszy, zaintere-sowałem się nim. Musi być soczysta — pomyślałem. Chciałem nawet prosić o bliższe wyjaśnienie, dałem jednak spokój. Z krótkiego doświadczenia przekonałem się, że lud tutejszy jest nieufny i nie lubi indagacji. Na tego rodzaju pytanie, mój woźnica gotów mnie-nać, że kpię z niego, albo udaje warjata i odpowiedzieć filozoficznie:

— Bajstruki? wiadomo — bajstruki.

Rzecz prosta, iż przy pewnym wysiłku inteligencji dorozumiałem się pociąg, co to oznacza to dziwnie brzmienne słowo, tembardziej, że szerszym zbiegiem okoliczności, nazywając usłyszałem je znowu. Stara gospodyni, wypędzając swą służącą, skrzyżowała ją na całe podwórze, że i ona — trzecia z kolei — odchodzi od niej z bajstrukiem. Wreszcie zacząłem je tu słyszeć na każdym kroku, zawsze wymawiane głośno, a przeciwieństwie do bajstruki, aczkolwiek inne, bardzo drastyczne, tłumacząc chętnie. I tylko Karłowicz wyjaśnia jego znaczenie. Ale znaczenie bajstruki jest przeciwieństwem rozumienia: chodzi o to, skąd się ten wyraz wziął, kto go tu importował? Tatarski on do licha czy włoski? Z łaciny przez Niemcy tu dotąd zawędrował? Czy dźwięczny bastard uległ aż takiemu niekształtnemu utlenieniu?

Jakkolwiek jest, podoba mi się to słowo ze względu na jego pewną tajem-

niczość i powtarzam je chętnie w myśli. Słyszę na przykład, jak spacerujący w niedzielę uczniowie gimnazjum państwowego w Baranowiczach używają co chwila „zabornych” epitetów. Myślę więc sobie:

— Moje wy bajstruki kochane.

Wieczorem odprowadzałem do domu damę przez kolejowy przejazd. Do dzień baranowicka obrzuca nas kamyczkami, nie tak wszakże, by trafić, tylko na śmiech, aby naszastać. Bahujatua.

— Bojstruki, powiadam sobie.

Nie jestem pewien, czy zawsze z wyrazu tego robię odpowiedni użytek. Prześladuje on mnie jednak tak, jak niektóre słowa prześladują Boya. Znaję państwo jeden z jego feljetonów, w którym opowiada on o obśesjach pewnych słów. Między innymi o wyrażeniu zadeklamować. Zadek — lamo wać. Albo, powiada, proszę szybko powtarzać: na pniu. Pniu, pniu, pniu.

Trzeba przyznać, że istotnie coś się wówczas ze słowem wyprawia. Tego samego doznaje, powtarzając.

— Bajstruki, bajstruki, bajstruki.

Mniejsza zresztą o to. Chodzi mi o co innego. Bajstruki jest niewątpliwie tutejszy, bez względu na to, jaki jest jego źródłosłów i pochodzenie. A, że jego rodzaju prymakiem był Władysław Jagiełło, proceder ten uprawiali zawo-

tutaj obchodzić, iż jest charakterystyczny dla stosunków miejscowych, że odaje w pewnym stopniu koloryt lokalny tej ziemi, owianej romantyzmem i sentymentem. Głosi się chwale obywateli tutejszych, mówi o sielankowym życiu wsi i miasteczka i jest cennym uzupełnieniem naszej wiedzy krajowej, czerpanej z wypisów szkolnych, z Urodzonego Jana Dębora, lub ostatecznie z pięknie wydawanego czasopiśma p. t. „Młoda Wieś”.

Prymak — to drugie tutejsze słowo, które swoją symboliką obudziło moją ciekawość. Wiem, co ono znaczy, i wiem, że ma odpowiednik językowy w innych dziedzinach Polski. Iść w prym — gdzieindziej powiada: w przystępie, ale chyba nigdzie równie często, jak tu. Wartość uczuciową tego zwrotu jest wszędzie ujemna. Prymak — to wyraz, który wymawia się lekceważąco, pogardliwie, albo żałosnie. Prymaczaj chleb — sobaczaj. Choć z drugiej strony, każdy parobek, nie posiadający nic, gotów iść od szosu w prymy i patrzeć z miłością przez palce na kilku nawet bajstruków, jeśli ich jego przyszła władczyni posiada. Prymak zresztą znajdziemy powszechnie, od głów koronowanych po począwszy. Swego rodzaju prymakiem był Władysław Jagiełło, proceder ten uprawiali zawo-

Generał Lucjan Żeligowski

JAK WÓZ BEZ CZWARTEGO KOŁA

TAK WYGLĄDA POLITYKA GOSPODARCZA POLSKI BEZ WŁASNYCH SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH

Sprawa lniarska wkracza w nową fazę swojego rozwoju. Zjazd w Oszmianie uchwalili, ażeby na terenie powiatu posługiwano się wyłącznie tkaninami ze lnu. Jest to coś w rodzaju skromnego początku bojkotu surowców zagranicznych, które w postaci bawełny, juty i manilli załatywały Polskę swymi wyrobami, skazując tam nasze lniarstwo na zupełną zagładę.

Dygnitarze wielkiego przemysłu włókienniczego prawdopodobnie śmiać się będą do rozpuku, czytając o uchwałach oszmiańskich. Zbyt są dumni ze swego zwycięstwa na terenie Polski, które im się tak łatwo dostało. Zbyt wierzą w siłę. Życzymy szczerze, ażeby na tem się zawiedli.

Uchwały zjazdu w Oszmianie mogą mieć doniosłe znaczenie i dla sprawy lniarskiej na wschodnich kresach i dla sprawy gospodarczej w całej Polsce. Są one nie tylko realną obroną własnego drobnego rolnictwa, zajętego uprawą lnu, lecz i protestem przeciw bledom, popełnionym w przeszłości w polityce włókienniczej, które doprowadziły lniarstwo, tę tak ważną gałąź przemysłu rolniczego do zupełnej katastrofy.

Jak wóz bez czwartego koła, tak wygląda polityka gospodarcza Polski bez własnych surowców włókienniczych. Mamy własny chleb i sól, własny opał i własne światło. I ten fakt jest i będzie źródłem naszej niemości gospodarczej, szczególnie w chwilach kryzysów, czy to ekonomicznej, czy politycznej natury. Jeżeli byśmy dzisiaj byli pozbawieni cudzych surowców, to musiałaby cała Polska chodzić w kostiumie Adama, gdyż począwszy od ubrania i bielizny, a kończąc na najdrobniejszych szczegółach sprzętu gospodarczego, jesteśmy uzależnieni od surowców zagranicznych.

Trudno byłoby utyskiwać na taki stan rzeczy, jeżeliby Polska była pozbawiona własnych surowców włókien niczych. Lecz tragedia polega na tem, że surowce są w kraju, że Polska jest drugim państwem na kuli ziemskiej, które posiada ogromną płaszczyznę ziemi uprawnej pod lnem, że tę płaszczyznę mogłaby łatwo podwoić i potroić, lecz jakimś fatalnym zbiegiem okoliczności te wszystkie możliwości musiały się usunąć w kąt, dając drogę surowcom obcym. I zamiast tego, ażeby poprzec własne rolnictwo, które na północnym wschodzie ma szanse rozwoju tylko w tym kierunku, zamiast poprzeć lniarski przemysł domowy (chałupniczy), tak rozwinąć na ziemiach b. Księstwa Litewskiego, zamiast utrzymać własne fabryki lniarskie i zabezpieczyć im własny rynek — szeroko otworzyliśmy swoje granice dla cudzych surowców, które w postaci bawełny, juty i manilli załatywały całe państwo, z wielką zręcznością docierając do wszystkich dziedzin życia ekonomicznego Polski. I zrobiło to w sposób dla siebie niezmierznie łatwy i zyskowny, gdyż Skarb Państwa prawdopodobnie nie wdzięczny za ten najazd cudzoziemskich surowców, nie pobiera nawet od nich żadnego cła.

Nie potrzeba być uczonym ekonomistą, ażeby odczuć cały nonsens tej sytuacji. Ta fatalna polityka włókiennicza zadany był cios i Państwu, które przestało być samowystarczalnym i obywatelom lniarskim, które zostały wytrącone z normalnych warunków pracy i zamiast rozkwitu, skazane są na nędzę.

Profesor Bratkowski dowodzi, że Polska na tej błędnej polityce straciła 4 i pół miliardów złotych i obecnie, w czasie światowego kryzysu i po 12 latach swojej państwowości, niema ani fabryk lniarskich, ani przemysłu domo-

jako mikrokosmos tutejszej ludowości? Już sama nazwa — Koł-pie-ni-ca — zamyka w sobie cały dźwięk i melodyjność mowy białoruskiej. I mówią tu tak, jak sama ciotka Albinowa. I ciekaw jest, i szkoła, i kuźnia, i prawosławni pomieszani z katolikami. Szerokie dwie ulice, gdzieś gdzieś zabrakowane, czego z pewnością za czasów Mickiewicza nie było. I tradycje odległe, więc bowiem jest stara, z przed kilku wieków. Czego więcej potrzeba?

Poszukajmy soltysa. Młody chłop, zaledwie parę lat temu odsłużył wojsko, a w Grudniadzu. Więć zrobiło się z niego coś w rodzaju wszechpolska: skrzyżował się z nim wschód z zachodem. Myślę, że tymczasem na dobre mu to nie wyszło; aby mieć skutek, trzeba paru pokoleń takich mieszczków. Zawsze jednak widzi się różnicę, choćby w tem, że soltys jest zwolennikiem twardej ręki. Ot, żeby trzymać przy pysku.

— Jąbym, panie, tu na środku wsi postawił szubienicę. Jakby powiesz choć jednego, byłby spokój.

Co się okazuje. Bandytyzm. Tu jeden chłop z żoną do spółki zamordowali szubienicę, tam dziewczynę na jak się gdzieś dorodnie wyraził prof. Pigoń, czy wolno Kołpienię określić podgali się nożami. A bijatyk i kra-

Wszystkie instytucje państwowe na czele z wojskiem zaczęły szeroko korzystać z wyrobów lniarskich. Trzeba tylko będzie dostosować się do ich wymagań, ulepszyć warsztaty tkackie.

Co do uchwał oszmiańskich, to serdecznie życzymy im powodzenia. Jeżeli tylko będą wprowadzone w życie, to dokonają historycznego czynu w dziejnie lniarstwa. Rozpoczną się nowe ujęcie całej sprawy lniarskiej, opartej na woli samego społeczeństwa.

Hasłem chałupnictwa winna stać się zasada: najmniej maszyny, najwięcej roboty ręcznej.

W akcji lniarskiej, która obecnie się prowadzi jak w Warszawie, tak w Wilnie i w Oszmianie, jest nietylko walka o byt drobnego rolnictwa, walka o byt Wilenszczyzny i pierwszorzędna gałąź przemysłu rolniczego, lecz jest to jednocześnie walka o siłę ekonomiczną i samowystarczalność państwa, oraz o jego zdolności obronne.

General Lucjan Żeligowski.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI CHRYSYSTUSA-KRÓLA

WILNO. Przeobrzmią manifestacją katolickiego Wilna były niedzielne manifestacje ku czci Chrystusa Króla.

Tysiące wiernych zrzeszonych w licznych organizacjach i stowarzyszeniach po wysłuchaniu nabożeństw w swych kościołach parafialnych przybyło na plac Łukiski by wziąć udział w pochodzie do Ostrej Bramy.

W tym czasie w kościele św. Jakóba, J. E. ks. Metropolita Jąbrykowski celebrował uroczyste nabożeństwo na którym byli obecni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wicewojewodą Jankowskim na czele.

Na krótko przed godziną pierwszą z placu Łukskiego wyruszył imponujący pochód, w którym wzięły udział szkoły, organizacje religijne, społeczne, parafialne oraz korporacje.

Na czele pochodu kroczyli działacze Akcji Katolickiej poprzedzani orkiestrą wojskową.

Po krótkiej modlitwie w Ostrej Bramie udano się do sali Miejskiej na akademię.

Uroczystości zakończyły się drugą akademią w Sali Śniadeckich dla młodzieży akademickiej i szkolnej.

B. za udzielenie Sali Śniadeckich, Magistratu Miasta Wilna za udzielenie Sali Miejskiej, Firmie Kwiatowej I. Moczułak za udzielenie pięknych krzewów i kwiatów, Firmie L. Malinowski i Perkowski za udzielenie figury i obrazu Serca Jezusowego.

Akademja ku uczczeniu pamięci Wielkiego Księcia Witolda

Dziś, dnia 27 października 1931 r. w 500-ą rocznicę zgonu W. Księcia Witolda, o godz. 5.30 po południu w Auli Kolumnowej Uniw. Stefana Bato-rego odbędzie się staraniem Komitetu Obchodu Witoldowego uroczysta akademja, poświęcona pamięci wielkiego wodza i męża stanu Litwy Historycznej.

— Wileńskie Towarzystwo Lekarskie, XXV Posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 28 października 1931 r. o godz. 20 w sali własnej przy ulicy Zamkowej 24. Porządek dzienny:

1) odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia; 2) demonstracja chorągwi; 3) doc. dr. W. Zaleski: Próby wszechpolskiej zapłodnionej jaja u króliczek; 4) dr. A. Kaplan: Dietetyka a zagadnienie raka

HANDLOWA

— Świadczenia przemysłowe. Mimo starań kupców wykupowanie świadczeń przemysłowych na r. 32 nie będzie prolongowane i zainteresowani winni je nabyć przed 1 stycznia.

— O giełdzie zbożowej. Słery rolnicze zwróciły się do władz centralnych z projektem otwarcia w Wilnie giełdy zbożowej, która do czasu otwarcia giełdy miesięcznej, załatwiałaby obroty z przetworami młynskimi.

SZKOLNA

— Ze spraw szkolnych. W ubiegłą niedzielę w szkole Nr. 2 (Na Zwierzyńcu) z inicjatywy i staraniem Komitetu Rodzicielskiego odbyło się uroczyste pożegnanie załóżniczek i długoletniej kierowniczki tej szkoły p. Zofii Renigerowej.

W obecności licznych zastępów rodziców z prezesem p. Kuleszo na czele, działy i personel szkolny po licznych, a serdecznych przemówieniach wręczono ustępującej w pełni sił i zdrowia kierowniczce w uznaniu jej zasług i trudów dla szkoły poświęconych, dużych rozmiarów portret, drugi zaś taki sam zawieszono w jednej z sal szkolnych.

Wzruszona kierowniczka p. Zofia Renigerowa dziękując wszystkim za okazaną życzliwość i ścisłą współpracę — nawoływała do dalszego zgodnego współzycia na terenie szkoły ku jej rozwojowi i wychowaniu najliczniejszego zastępu młodzieży.

RÓŻNE

— Wskle postę Jaremicza. W swoim czasie pisaliśmy, że a szerysty Wolejszy znalazłono wskle postę Jaremicza. W związku z tem P. Prokurator Sądu Okręgowego prosi nas o zaznaczenie, że postę Jaremicz „pozyczył” pewną sumę u Wolejszy całkowicie w dobrej wierze i że nie powinien nikt mu z tego powodu żadnych czynić zarzutów.

KOLEJOWA

— Stypendja kolejowe. Władze kolejowe ustanowiły na rok 1931 — 32 kilkanaście stypendjów po 100 złotych miesięcznie dla uczniów średnich szkół technicznych kolejowych w Wilnie.

— Ograniczenie pracy na kolei. Względny oszczędni, zmniejszył władze kolejowe do wprowadzenia ograniczenia pracy w warsztatach o jeden dzień w tygodniu.

Zmniejszenie dni pracy wprowadzono w celu uniknięcia redukcji personelu pracowników warsztatów co stałoby się niedozwolne wobec wspomnianych wyżej dziekańskich jako dar U. W. z okazji 300-lecia USB.

AKADEMICKA

— Akademickie Kolo Muzyczne. W niedzielę, dnia 25 bm. odbyły się wybory nowych władz w akademickim Kole Muzycznym.

Prezesem został obrany kol. Janusz Bulhak, na członków zarządu powołano kol. Kiełkiewicza Stefana i Kampfa Sylwana.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Jutrzelna, 139 Środa Literacka poświęcona będzie „Róży” Żeromskiego. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziło w Wilnie wystawienie tego arcydzieła literatury polskiej, zarząd Związku Literatów „Środe duszysjuna” na temat ideologii „Róży”, oraz kształtu artystycznego, w jakim ją ujęliśmy na scenie wileńskiej. Dyskusję zagai prof. Stefan Srebrny. Początek o godz. 8 m. 30 wiecz.

— T-wa Eugenicznego (walki ze zwyrodnieniem). 29 października w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „O dziedziczności”. Początek o godz. 5.30.

Wstęp wolny.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w Łutni. Koncert Cecylii Hansen. Tylko raz jeden, we czwartek, dn. 27 bm. da się usłyszeć skrzypaczka wszechświatowej sławy Cecylii Hansen, która w swym triumfalnym pochodzie zdobyła zdobyć sobie największe estrady na oboju półkulach. Gra jej pełna uduchowionej słodyczy jest tak bogato wyposażona w efekty muzyczne, że odrazu zdobywa sympatię i paklask widza.

W środę, dnia 28 bm., nieznana w humorze komedia w 3 aktach T. Łopalewskiego „Aureliu nie rób tego”, na której publiczność bawi się doskonale.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, we wtorek, dn. 27 bm., arcydzieło Żeromskiego „Róża”, której akcję publiczność śledzi z

Wszystkim Kol-gom, Krewnym, P. zjaciołom i Znajomym, a w szczególności Panu Woj-wodzie Bieczowskiemu, Panu Wicewojewodzie Jankowskiemu, Panu Naczelnikowi Brunlewskiemu, Panu Naczelnikowi Hryhorowiczowi, Pa- i Dr. Zaluskiej Pauli E. Stani- szowej, Dyrektorce Gimm. im. E. Orzeszkowej wraz z całem gromem Nauczycielstwa i uczniom, oraz wszystkim tym, którzy okazali mi tyle życzliwości i pomocy w oddaniu ostatniej posługi mężowi memu

ś.p.

SŁAWOMIROWI KUNCIEWICZOWI

„Droga składam najserdeczniejszą Bóg zapłać.”

ŻONA

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 295 Expressu Wileńskiego z dnia 24 b.m. ukazało się pismo p. H. Jabłońskiego, w którym zostało wymienione moje nazwisko, jako członkini Zarządu Z.P.O.K. w Wilnie, uprzejmie przeto proszę o umieszczenie w Jego poczytnym piśmie mojego wyjaśnienia; nie podzielać niesłychanie krzywdzących i bezpodstawnych zarzutów, czynionych p. posłance Janinie Kirlikowskiej, złożyłam swój mandat w miesiącu czerwcu r.b. Protokołów posiedzeń Zarządu Z.P.O.K. w Wilnie z dnia 5 i 6 czerwca b. r. nie podpisywałam nie zgadzając się całkowicie z ich treścią. Wyciąganie na forum publicznym tych nad wyraz przykrych spraw przez p. H. Jabłońskiego, już po zapadnięciu prawomocnego i jedynie miarodajnego wyroku Sądu Klubowego BBWR. — pozostawiam moralnej ocenie społeczeństwa.

Wilno, dnia 26-X 1931 r.

Z poważaniem

Antonina Wojciechowska

Do polsko-francuskiego kompletu

przemyśle dalsi od lat 6 do 8

Pierwszy rok nauczania

Ciasna 22 m. 1, (obok Mickiewicza)

Zapisy przyjmują się

od 9 ej rano do 2-jej pp

zapartym oddechem i ze wzrastającą uwagą w miarę rozwoju akcji.

— Wielki koncert symfoniczny Antonia Brico na Pohulance. We czwartek, dnia 29 b. m. wielki koncert symfoniczny pod batutą znakomitego dyrygenta Antonia Brico. Jest to niespotykany fenomen w roli dyrygenta o wszechświatowej sławie. Jest ona uczennicą jednego z największych kapelmistrzów światowej sławy, dyrygenta Karola Mucka, który dyrygował między innymi uroczystością Wagnerowską Bayreuth. Wspaniałe recenzje wszystkich stołc światu oraz poklask tłumów publiczności są najlepszą oceną jej niepospolitego talentu. Niezawodnie i Wilno muzyczne nie pominie okazji, aby usłyszeć koncert dyrygowany przez znakomitą Brico.

Ceny miejsc nie podwyższone. Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Jeden z największych krytyków, Felician Szopski w recenzji swojej w „Kurjerze Warszawskim” pisze: Sensacja i atrakcja koncertu było kierownictwo dyrygentki, pani Antonia Brico. Jej sposób opiera się przede wszystkim, jak widać, na pogłębionym trawieniu muzycznym wykonywanego dzieła, na wnikiwnej, subtelnej we wszystkie jego szczegóły, na opanowaniu całości, która pod jej batutą jawia się jako kreacja o znaczeniu wybitnym. Ruchy jej nie są przesadnie, ale bardzo wymowne i oddziaływujące na orkiestrę. Ma w tem pani Brico technikę bardzo wyrobioną, pewność i spokój. Umie w ten sposób wydobyc efekt pełny, co zażyczyło sobie szczególnie w symfonii Czajkowskiego.

— „Polonia” Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz. do 4 rano rewja tańca, śpiewu i humoru „Dancing”.

CO GRAJA W KINACH?

Casino — Rango (pieśń Dżungli).

Kino Miejskie — Tragedja księżniczki Nedeklow.

Heljos — Hadzi Murat (biały szatan).

Hollywood — Hadzi Murat (biały szatan).

Stylowy — Hrabina Paryża

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Zająście przed „Heljosem”. W niedzielę wieczorem kolo kinematografu „Heljos” wyynka awantu ra między Janaszem Szapiro (Stefańska 27) a Jakóbem Purto, synem właściciela cegielni. W wyniku zajścia p. Szapiro musiał zwrócić się do Pogotowia Ratunkowego o pomoc.

W chwili, gdy poszkodowany po wyjściu z Pogotowia znalazł się na ul. Damińskiego, znowu spotkał młodego Purto, który bez żadnych wstępów począł go okładać kijem. Tym razem Szapiro doznał złamania podstawy nosa, tak że musiano odwieźć go do szpitala żydowskiego.

— Ustalenie tożsamości samobójcy z Antokola. Na skutek rozpisywania poszukiwań z jednoczesnym załączeniem fotografii nieznanego mężczyzny, który przed tygodniem popełnił samobójstwo kolo boiska 6 p.p. Leg., zdołano obecnie ustalić jego tożsamość. Tajemniczym desperatem okazał się mieszkaniec Białegoostoku J. Garasimowicz.

Powodem targnięcia się na życie było łód erotyczne. Narzeczoną Garasimowicza mieszkająca w Wilnie.

— Zdemolowanie lokalu kina „Pan”. W niedzielę grupa osobników wtargnęła do remontującego się lokalu kina „Pan” przy ulicy Wielkiej i zdemolowała urządzenie, łamiąc i niszcząc krzesła, szyby i drzwi.

Najcisze jest wynikiem porachunków osobistych między właścicielem domu a zarządem kina.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

(Dokończenie kroniki na str. 4-ej).

KRONIKA wileńska

WTOREK

Dziś 27

W. s. g. 6 m. 12

J. Chr. Kr. Jutro

Z. s. g. 3 m. 57

Szym, Tad.

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEO ROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 26 października 1931 r.

Cisnienie średnie 760

Temperatura średnia 1

Temperatura najwyższa 4

temperatura najniższa 2

Opad w mm. 5.5

endencja: wzrost

Uwagi: rano śnieg wieczorem pogodnie.

URZĘDOWA

— Zimowy czas urzędowania. Poczynając od 1 listopada we wszystkich urzędach państwowych wprowadzony zostanie zimowy czas urzędowania.

Z dniem tym urzędy będą czynne od godz. 8 m. 30 do 15 m. 30 W soboty do godz. 14. Zimowy czas obowiązuje do 31 marca.

MIEJSKA

— Wyjazd prezydenta Polejewskiego. Wczoraj wyjechał do Warszawy prezydent Polejewski w celu omówienia sprawy likwidacji pożyczki angielskiej i uzgodnienia stanowiska władz skarbowych i miejskich w kwestii honorowania listów zastawnych, będących w posiadaniu rentierów angielskich, lecz nie przedłożonych do rejestracji w r. 1924.

Magistrat stoi na stanowisku, że listy te straciły przez to swą wartość, podczas, gdy min. skarbu uważa, że należy je spłacić.

— Zebranie organizacyjne Miejskiej Komisji Spisowej. Dziś, dnia 27 bm., w Sali posiedzeń Rady Miejskiej zbierze się Miejska Komisja Spisowa na pierwsze posiedzenie organizacyjne. Zadaniem Komisji będzie propaganda spisu wśród społeczeństwa i wciągnięcie do pracy czynnika społecznego miejscowej inteligencji.

Obowiązek przewodniczącego zgodził się objąć prof. Mieczysław Gutkowski, na człon-

kie szczęście.

Bajstrki zaś uczą się tymczasem „List motylka” czytają. Wróć do cha-ty — bałki nima: w życie szwagierkę cepami tłucze.

I oto w rozmowie z soltyssem powracało znów słowo prymak. Prymak, bieda i chciwość. Chciwość ziemi. Naturalnie, nie w tem osobliwego, albo- wem — jak to z literatury już wiemy — chłop pazurami trzyma się ziemi, widząc w niej placówkę, której mu opuścić nie wolno, za którą zawsze musi stanąć do walki. Niech więc ostatecznie nie chodzi czasem na noże, tylko z prymakami trzeba raz skończyć. Gdzie się obrócić — prymak. Tu prymak, tam bajstruk. Wkończ, wszystko mi się pokiełbało. Wieczorną słotną dobą, wracając do domu, kołyszany chłopotamiem wózka, napotywał się recytowatelem Dziady. Guślarz mówi do gromady: Patrzcie, ach patrzcie do góry! Oto złoście mi piory Trzepięcą się dwa bajstruki...

I zwidziało mi się, nie wiem czemu, że Gustaw o mały włos nie został prymakiem. Gdyby był poszedł na gospodarstwo Maryli do Tuhanowicz. Ale poezja go ustrzegła.

Wu.

Trybuna MROTT'a

WILNIE WICHERLEGO

DREVERA I UNIA

Zmłiki krajowe i zagraniczne.

Grzechotki (trzechotki) i trybuna do siemienia lnianego

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawłana 11-a.

SPORT **Wilcze kły**

Ostatnie nowiny.

— Amatorzy serów. Gurwiczowi Joselowi w nocy z dnia 24 na 25 ze składu, mieszczącego się w dziedzińcu domu Nr. 7 przy ul. Kwiatowej nieznanymi sprawcami skradli 68 główek sera holenderskiego, wartości 350 zł.

— Uwaga na sąsiadki. Stankiewiczowej Józefie (Dybnurska 20) skradziono z niezamkniętego mieszkania białą damską wartości 77 zł. Jak ustalono, kradzieży tej dokonała Chojaszczyńska, (Dybnurska 20), która po kradzieży zbiegła.

— Nagły zgon. W mieszkaniu Baranowskiego Stanisława (Wilkomierska 44) zmarł nagle Sobolewski Jerzy, lat 49, z zawodu dozorca, zam. przy ul. Sawicz 8. Przy czynu śmierci narazie nieustalona.

— Nieostrożny strzał. Marcinkiewicz Alfons (Holenderska 2) wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią — pistoletem „Mon te Christo” — spowodował strzał, raniąc się w lewą dłoń. Lekarz Pogotowia odwiózł Marcinkiewicza do szpitala żydowskiego w stanie niezagrożającym życiu.

— Podrutek. W klatce schodowej domu Nr. 38 przy ul. Zawalnej znaleziono podrutek ka pici żeńskiej w wieku około 3 miesięcy.

SMOKOŃCIE

— Zająście z sekwestratorem. We wsi Chwieciewicz gm. smogonińskiej doszło do zajścia na tle sekwestru inwentarza za zaległe podatki. Grupa chłopów uniemożliwiła sekwestrowi Janczukowskiemu zajęcia inwentarza, a gdy przybyła policja, awanturę stawili opór.

— Winiących podlegania do oporu aresztowano.

— Śmierć rybaka. Podczas połowu ryb w jeziorze Bielany wypaść z łódki i utonął Jan Ławrynowicz, mieszkaniec wsi Bielany.

Z POGRANICZA

— Przemysł cukru. W rejonie Turmont zatrzymano trzech przemysłników z transportem cukru wracającego drogą przez Łotwę, do kraju.

— Upolowali dziką. Koko Olkiewicz kopciści zastrzelił 5 pudowego dzika.

— Ujęcie podejrzanego. Pod Oraniami, w trakcie przekraczania granicy z Litwy, ujęto dwóch osobników, podejrzanego o zbieranie informacji wojskowych.

— „Uproszczona likwidacja długu. Dwa chłopci dłużni byli mieszkańcowi Duksty, Jofiemu 2 tys. zł.

— Gdy przyszedł termin płatności, dłużnicy zgłosili się do Jofiego rzekomo w celu uregulowania należności.

— W chwili, gdy lichwiarz położył na stół weksle, przybyli pochwylić je i wrzucić do pieca.

— Jofie wszczął naturalnie alarm, na który przybyła policja i aresztowała pomyślnych chłopów. Zatrzymanym tłumaczyła się, że Jofie procentami wydusił od nich około tysiąca złotych, a gdy trzeba było weksle wykupić, nie chciał prolongować terminu płatności. Czyn ich był więc aktem zemsty.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„DROGA OLBRYZMÓW” „Kino Miejskie”.

Nadludzkie wysiłki pierwszych kolonizatorów Ameryki są obfitym tematem do powieści, w rodzaju Fenimora Coopera. Film „Droga olbrzymów” jest ilustracją takiej powieści, ilustracją piękną, bogatą. Ale nie można nazwać „Drogi olbrzymów” filmem, bo brak tu należytej akcji i intrygi filmowej. To, co usiłuje akcja zastąpić jest raczej szeregiem sztucznie powiązanych obrazów. Nie stawiając zatem w tym względzie żadnych specjalnych wymagań i patrząc na „Drogę olbrzymów” jak na kolejno przesuwające się przed oczyma, ładne ilustracje z książek o walkach z Indianami, o przygodach na prerach amerykańskich, możemy wynieść dobre wrażenie. „Ilustracje” te bowiem są naprawdę ładne, a zdjęcia plażowe należą do najlepszych.

„Droga olbrzymów” jest filmem dźwiękowym, ale w „Kinie Miejskim” idzie jako niemy, co z pewnością nie ujmuje mu wartości, bo w awersji dźwiękowej plaga tego filmu są dialogi.

Muzyka dodana do filmu przez orkiestrę p. Salmickiego, jest starannie dobrana. Dla młodych, lubiących powieści Coopera, jest „Droga olbrzymów” ciekawym uzupełnieniem lektury, to też pierwsze seanse są wypełnione młodzieżą szkolną. Tad. C.

Oflary

Pozostałe przy zakupie wieńca na grób s.p. Heleny Łagunowej 20 zł. 10 gr. ofiarowały dla bezrobotnych przyjacieli i znajomi z Dyr. Wł.

Fiedorowicz J. na Złobek im. Maryi zł. 50. Zamiast wydatku na upominek imieninowy koleżance Irce Rudnickiej Janeczka Kozakówna na chleb dzieciom 2 zł. 50 gr.

SYDNEY REILLY.

W kraju tajemnic i zbrodni

W Helsingforsie czułam się, jak w klatce. Paliliam się z niecierpliwością, ale musiałam czekać. Wreszcie przyszła mi nowa myśl do głowy. Wspominałam już o X... i jego gazach trujących.

Z pewnych danych domyślałam się, że X... jest w ścisłym kontakcie z niemieckimi monarchistami, którzy zdobyli tajemnicę swego niezwykle silnego gazu śmiercionośnego. Udało mi się uzyskać pozwolenie na sprzedaż formuły gazu „białej” organizacji, walczącej z bolszewikami. Zdrada Sawinkowa pokrzyżowała plany, ale pamiętałam, że odprowadzając nas w dzień wyjazdu do Ameryki, X... namawiał u siebie mego męża, by zechciał się tą sprawą zająć. Zaproponowałam więc „Trustowi” następującą zamianę: jeśli oni odnajdą mego męża, postaram się dostać dla nich tajemnicę owego gazu.

W mroźny poranek wyjechałam do Paryża. Marja Sultz odprowadzała mnie i żegnała serdecznie, obiecując nie zaprzestawać poszukiwań Sydneya. Natychmiast po otrzymaniu pozwolenia na Moskwę, dotyczącą publikacji w „Timesie” miała zadepeszyć do mnie. „Podpisz umowę!” W między-

czasie miałam uczyć się usilnie języka rosyjskiego, a gdy będę nim dostatecznie władała, Marja odwiezie mnie do Moskwy.

Teraz przedewszystkiem musiałam pomówić z X... o gazach.

W Paryżu zatrzymałam się w skromnym, cichym hoteliku. Wkrótce nadeszła depesza od Marji: „Podpisz umowę”. Natychmiast wysłałam wiadomość do „Timesa”:

„Sydney Jerzy Reilly, zabity 28 września przez żołnierzy G.P.U. w wiosce Ailekul w Rosji”.

Następnego dnia wszystkie gazety przedrukowały wiadomość, dodając szczegóły z życia mego męża i jego heroicznej pracy dla dobra ojczyzny.

Ala wybieg mój był bezowocny: gazety sowieckie ograniczyły się jedynie na suchym i krótkim potwierdzeniu tej wiadomości.

Tymczasem Marja dała mi znać, że postawiła na nogi całą organizację, że „Trust” obiecał odnaleźć Sydneya. Ja ze swej strony uczyłam się pilnie języka rosyjskiego, pamiętając obojętnie Marji wydostania mi paszportu.

Pierwszą osobą, która przyszła wy-

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA

11,58 Sygnał czasu

12,10 Kom. meteor.

12,13 Muzyka taneczna i baletowa (płyty)

1) Massenet — Muzyka baletowa z op.

„Cyd”, 2) Strauss — Polpouri walców, 3)

Strauss — Ania, 4) polka 4), „Mała sen-

rita”, 5) tango (L. Messal), 6) Freed

Chciałbym — fokstrof 6) Gold — Melodia

miłości — boston, 7) Katuszek — Boston

(M. Fogg), 8) Heideberg — Draga — blues.

15,25 „Przegląd czasopism kobiecych” —

z Warszawy.

15,50 Audycja dla dzieci z Warszawy i

ze Lwowa.

16,20 „Z dziełowej nielegalnej drukarni

„Robotnika” — odczyt z Warszawy wygo-

si Wł. Małkowski.

17,05 Kom. z Warszawy.

17,10 „Literatura a życie powszednie” —

odczyt wygł. Tadeusz Łopalewski. Transm.

na wszystkie stacje polskie.

17,35: Koncert z Warszawy.

18,00: Uroczysta akademii ku czci W.

Ks. Witolda w 501 rocznicę zgonu. Tr. z

Auli Kolonowej na U. S. B. 1) przemówie-

nie prof. Witolda Stanisławca, prezesa Ko-

mitetu obchodu Witoldowego, 2) „Bogu ro-

dzemu” — w wyk. chóru „Echo”, 3) Odczyt

Oskara Haleckiego prof. U. W. 4) Przemówie-

nie prof. Mieczysława Limanowskiego.

19,20: Kom. Aeroklubu Wł.

19,30: „Murzyn z „Palais du peuple” —

feljeton wygł. Czesław Miłosz.

22,10 Koncert kameralny

20,15 Koncert popularny z Warszawy.

21,55 Skrzynka techniczna z Warsz.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 26 października 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,86 i pół, 8,88 i pół — 8,84 i pół.

Belgia 124,70 — 125,01 — 124,39. — Londyn

— 35,10 — 35,19. — 35,01. Nowy York 8,912

— 8,932 — 8,992. Nowy York kabl 8,918

— 8,938 — 8,998. Paryż 35,12 — 35,21 — 35,13

Paryż 26 — 41 — 26,47 — 26,35. Szwajcaria

175,00 — 175,43 — 174,57. Włochy 46,50 —

46,62 — 46,38. Berlin w obrocie prywat-

nych 219,50.

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. pożyczka inwestycyjna 76,50. Ta

sama seryjna 81, 5 procentowa konwersyjna

41,25. 6 proc. dolarowa 60 — 61, 7 proc.

stabilizacyjna 55,75 — 56,75. 8 proc. L.Z.

BKG i RB, obligacje BKG 94. Te same 7

procentowe 83,25. 7 proc. L.Z. ziemskie do-

larowe 60 — 60,50. 4 i pół proc. ziemskie

42,75. 4 i pół proc. warszawskie 48, 8 proc.

warszawskie 64 — 65,25 — 64,50. 8 proc.

Czesłochowskie 55,75. 8 proc. Łódź 61,50 — 62

10 proc. Radomia 66,50. 6 proc. obligacje m.

Warszawy 1926 r. VI emisji 38,50. 8 proc.

Kielc 53.

A K C J E:

Bank Polski 110.

Z KOŁA POLONISTÓW USB.

Koło Polonistów niniejszem powiadamia

swych członków i wszystkich słuchaczy

USB, że staraniem sekcji dramatycznej został

zorganizowany kurs dykcji, kierownictwo któ-

rego objął łaskawie p. dyrektor Szpakiewicz.

Cwiczenia będą się odbywały w ponie-

działki i czwartki w godzinach od 15 m. 30

do 17 w lokalu Seminarium Polonistycznego

(Zamkowa 11). Udział w ćwiczeniach mogą

brać wszyscy studenci USB.

AKADEMICKA DRUZYNA HARCERSKA

Stanęła do pracy w zwiększonych szere-

gach, na drugiej z rządu w b. r. szkolnym

zbiórce 23-X 31 r. stawiła się gromada, li-

czająca 45 osób, w tej liczbie był kurator d-ny

d-t prof. Dziwulski — przybyła również spo-

ra garść nowych ludzi.

Na zbiorce złożyło się treściwe sprawo-

danie z pracy w ub. r., omówienie progra-

mu jej na r.b., wybory drużynowego, na

k którego przez akklamację został wybrany po-

nownie druh Ludwik Bar, podział funkcji

(kierownictwo sekcji, referenci) i ukonstytu-

owanie się zastępów.

Wyniki te są nierzadko zwycięstwa

polskiej reprezentacji piłkarskiej nad repre-

zentacją Jugosławii.

Po zwycięstwie Polska zwyciężyła

pozwala 6:3 rehabilitując się tym wynikiem za

podręczne porażki.

Do zwycięstwa przyczyniły się przede-

wszystkiem doskonale grające tyły oraz Bal-

cer i Kniola w ataku.

Bramki strzelił: Balcer — 3, Kniola — 2 i

Martyna z wolnego.

Kusociński znów zwyciężył w biegu na

5000 mtr. Na ten raz w Paryżu uzyskując

czas 14:58,4.

Niemalą sensację wywołała na całym

świecie wiadomość o aresztowaniu we Francji

słynnego boksera włoskiego Carney.

Jest on Włochem naturalizowanym we

Francji i., unikającym służby wojskowej.

Jeżeli nie jest to kawał reklamowy to jest to

do prawdy kawał. Omal że nie mistrz świata

— dezertorem.

Wiadomości z Wilna mało. 1 p.p. Leg.

walcząc w sobotę z najgroźniejszym swym

rywalem Makabi zwyciężył 2:1.

Mecz odbywał się podczas deszczu, w

warunkach uniemożliwiających przeprowa-

dzenie celowej gry zespołowej.

W drużynie wojskowych po raz pierwszy

wystąpił nowy gracz Zbroja, b. członek kra-

kowskiej Cracovii. (t)

Tygodnik Ilustrowany — nr. 43 przynosi

zajmujący feljeton W. Rzymowskiego pt.

„Dzieje ludzkości. Długo cennych informacji

zawiera artykuł wstępny pt. „Znaczenie spa-

ku funta dla gospodarki polskiej”. Syntezę

działalności i zasług Edisona przynosi felje-

ton „Wielki mag z Menlo Park”, odoobio-

ni ciekawymi zdjęciami z życia wielkiego

wynalazcy. W. Zawistowski daje ciekawy

komentarz na marginesie uchwały prezydenta

wielkich miast polskich („Defenzywa teatral-

na samorządów”). J. Janowski w żywym

feljetonie zajmuje się wielkimi wydarzeniami

na polu lotnictwa i automobilizmu („W

warkocie śmigła i huk motorów”). K. Siro

wagner mówi o roli kobiety w muzyce („Fe-

minizm a muzyka”). Kronika literacka, piek-

na kolumna sprawozdań malarskich, rewio-

wych, aktualne, głębokie refleksje w „Ide-

ach i zdarzeniach”; poezje M. Pawlikow-

skiej, proza Choromskiego i Kosowskie-

go składa się na bogatą i różnorodną treść

numeru.

Tęcza — nr. 43 — J. Drobniak omawia

książkę Seydy. „Polska na przełomie

dziesięć”. O twórczości artysty — malarza

M. Rekuckiego pisze Z. L. — St. Werner

daje artykuł pod wymownym tytułem: „Fab-

ryka powieści pod firmą Edgarda Wallace”.

Czytamy tam m. in.: „Ale coż począć? Trze-

ba się z tem pogodzić... Tak jest już u nas

obecnie, że wielkim twórcą stawia się po-

śmierci pomnika, a „producentom” naj-

krwawszych sensacji zapewniana jest konta-

ba kowa”. W. Hoffman prowadzi nas do Pa-

ryza, X. Posadzy — do Brazylii, M. Bober-

ska — w Alpy.

Świat — Nr. 43 — „Czy życie w Polsce

stało się?” na to pytanie szereg odpowie-

dzi daje dobre gospodnie i solidne kupy.

O Chelomskim pisze St. Krz. Książkę St.

Mackiewicz. „Myśl w obcęgach” obszernie

i z wielkim uznaniem omawia — ski. T.

Garczyński w „Życie gospodarcze i mo-

ralność” — porusza najważniejsze bolączki

życia współczesnego.

Wiadomości Literackie — nr. 43 — Boy

Zeleni informuje o nowej ustawie małżeń-

skiej, opracowanej przez Komisję Kodyfika-

cyjną uzupełniającą informacje obszernie u-

wagami. A. Świętochowski publikuje dalsze

karty niezmiennie ciekawego pamiętnika. Ko-

luma francuska daje przegląd życia litera-

ckiej Francji. Bogata kronika polska.

Pologne Littéraire. — Nr. 61 — Na pier-

wszej kolumnie znajdujemy dalszy ciąg